

## ROSJA: DOSTAWY S-400 DLA TURCJI JUŻ ZA DWA MIESIĄCE. „TURECKIE” F-35 DLA POLSKI?

Szef państwowego konglomeratu zbrojeniowego Rostiech (Rostec) Siergiej Czemezow poinformował, że Rosja może rozpocząć dostawy elementów przeciwlotniczego i przeciwrakietowego systemu S-400 „Triumf” do Turcji już za dwa miesiące. Taka deklaracja może oznaczać w najbliższym czasie ostrą reakcję Amerykanów, którzy wcześniej stosunkowo „delikatnie” starali się Turkom wyperswadować wprowadzanie rosyjskiego zestawu przeciwlotniczego do generalnie antyrosyjskiego systemu przeciwlotniczego NATO.

Informacja o faktycznej gotowości do rozpoczęcia przekazywania już wyprodukowanego systemu S-400 do Turcji została przekazana przez szefa Rostiechu Siergieja Czemezowa w wywiadzie dla rosyjskiej telewizji NTV podczas międzynarodowego forum ekonomicznego SPIEF (St. Petersburg International Economic Forum) w Sankt Petersburgu. By uwiarygodnić swoją deklarację Czemezow wyjaśnił dodatkowo, że zaliczka już została wpłacona, pożyczka na zrealizowanie kontraktu została udzielona i częściowo wydana, sprzęt został już wyprodukowany, a dodatkowo zakończono szkolenie tureckiego personelu wojskowego.

*„Z Turkami jest wszystko jest w porządku. Myślę, że w miesiąc-dwa rozpoczniemy dostawy(...) Przekazano już zaliczkę, została udzielona pożyczka. Część oni opłacili już sami, część kredytem (...) Pieniądze z pożyczki zostały już wydane. Sprzęt został wyprodukowany (...) Ponadto ukończyliśmy już szkolenie wszystkich wojskowych”.*

*Siergiej Czemezow - szef państwowego konglomeratu zbrojeniowego Rostiech*

Wypowiedź Czemezowa potraktowano w zachodnich mediach bardzo poważnie, ponieważ Rostiech jest państwowym koncernem zbrojeniowym i tak poważne deklaracje nie mogły zostać złożone bez zgody władz na Kremlu. Rosjanie działali tutaj najprawdopodobniej z pełną premedytacją wiedząc o wcześniejszych groźbach Amerykanów w odniesieniu do Turków, że jeżeli ci nadal będą chcieli sprowadzić do siebie rosyjski system przeciwlotniczy i przeciwrakietowy, to mogą nie otrzymać w przyszłości samolotów F-35.

Szczególnie widoczne było to w ujawnionym dokładnie miesiąc wcześniej liście szefów: senackiej komisji ds. sił zbrojnych oraz senackiej komisji spraw zagranicznych, w którym grozono, że jeżeli Turcja przyjmie system S-400 to: „...żaden samolot F-35 nigdy nie dotrze do tureckiej ziemi. Zakończony zostanie również udział Turcji w programie F-35, w tym produkcja części, naprawa i

serwisowanie myśliwców, co oznacza wyprowadzenie tureckich firm z łańcucha produkcji i dostaw”.

O wiele ważniejsze i na pewno dostrzeżone przez Rosjan było zobowiązanie się kongresmenów amerykańskich do podjęcia wszelkich niezbędnych działań legislacyjnych, by groźby w odniesieniu do rządu w Ankarze zostały spełnione : „Turcja jest ważnym partnerem w programie F-35, ale nie jest niezastąpiona”. O tym, że te deklaracje nie są bezpodstawne świadczy list, jaki otrzymał turecki minister obrony Hulusi Akar od amerykańskiego sekretarza obrony Patricka Shanahana.

Shanahan nie tylko zapowiedział w nim, że Stany Zjednoczone nie wydadzą zgody na sprzedaż samolotów F-35 w przypadku zakupu systemu S-400, ale również poinformował, że wszyscy tureccy piloci, którzy obecnie trenują latanie na samolotach F-35 ( w bazie Luke Air Force Base w Arizonie) będą musieli opuścić USA do końca lipca 2019 r.

Informacja szefa Rostiechu ma być rosyjskim sygnałem, że sprawa została już faktycznie zamknięta. Sukces Rosjan byłby tym większy, że nie tylko zarobiliby ogromne pieniądze za sprzedaż systemu S-400, ale również zapobiegliby wprowadzeniu do Turcji stu amerykańskich myśliwców V generacji. Dodatkowo, Stany Zjednoczone straciłyby w ten sposób ponad 16 miliardów dolarów, a tureckie firmy co najmniej 12 miliardów dolarów, które mogłyby otrzymać w ramach offsetu.

Rosjanie mogą w tym przypadku się jednak przeliczyć, ponieważ teoretycznie część z „tureckich” myśliwców F-35 może zostać przekazane do Polski, a więc również bardzo blisko rosyjskiego terytorium. Natomiast tureckie umowy offsetowe przynajmniej w części mogą zostać przejęte przez polski przemysł zbrojeniowy, którego dobra kondycja również nie jest na rękę władzom w Moskwie.

Takie rozwiązanie niewątpliwie zaskoczyłoby również polski polityków, którzy nagle dostaliby możliwość bardzo szybkiego zrealizowania swoich, jak na razie mało zobowiązujących deklaracji. Część z nich może być na to zupełnie nieprzygotowana.